

Karolina Szamańska

Sklepy w czasach PRL

Portal Naukowy Wiedza i Edukacja



www.wiedzaiedukacja.eu

Sklepy to jedno z najciekawszych zjawisk okresu PRL, związane z polityką ówczesnej władzy i odzwierciedlające rzeczywistość, w jakiej przyszło funkcjonować ludności polskiej przez wiele lat. Natomiast oferowane przez te sklepy produkty są dziś często niezwykle charakterystycznym i znamionym symbolem tamtych czasów. Oczywiście wtedy nikt nie zdawał sobie z tego sprawy – była to codzienność, nad którą mało kto się zastanawiał.

Mimo wielu utrudnień związanych z zakupem różnych dóbr: reglamentacją, brakiem towarów, kolejkami, kartkami i bonami, wiele osób wspomina ten okres z nostalgią. Niegdyś niecierpliwiące wielogodzinne wystawanie w kolejkach wydaje się być czymś mało istotnym a walka o papier toaletowy – zabawną anegdotą. Warto już na początku zaznaczyć, że przytaczane w tekście wypowiedzi różnych osób dotyczą przede wszystkim lat 80.

Większość rozmówców na pytanie jak wyglądały sklepy w PRL niezmiennie odpowiada – puste półki w sklepach. Obok kartek, reglamentacji i kolejek - czołowy symbol PRLu. „Sklepy z zewnątrz miały wygląd hangarów, były toporne (w wyglądzie). Układ półek był wzdłuż ścian, oddzielone były one szczelnym kontuarem, więc tylko sprzedawca miał dostęp do produktów”¹. „Większość sklepów była mała z jednym sprzedawcą. Asortyment był skąpy, w zasadzie były tylko produkty podstawowe (np. jeden rodzaj chleba, bułki okrągłe i np. podłużne angielski). Były też miesiące charakterystyczne, kiedy produktów było tak mało, że momentalnie wszystko zniknęło z półek, może oprócz octu, który stał zawsze”². „Chodząc po mieście nigdy nie wiedziało się, co gdzie będzie sprzedawane. Były sklepy z mięsem, sklepy spożywcze (niektóre produkty pojawiały się o stałych porach, np. masło, dlatego były kolejki), sklepy ogólnoprzemysłowe, sklepy z materiałami (w zależności od miasta) i na przykład *Świat dziecka*. Były też sklepy komercyjne, gdzie można było kupować za gotówkę (np. mięso) np. w Ostrołęce”³. „Ja w tym okresie nie pracowałam, bo opiekowałam się dziećmi i nie chodziłam do sklepów po tym, jak mnie raz w kolejce przycisnęli z małym dzieckiem do szyby, ale to, co się nasuwa to oczywiście brak towaru, puste półki w sklepach. Moja siostra pracowała w sklepie i była taka zasada, że jak coś już przyszło, to wszystko musiało zostać sprzedane, nie można było niczego zatrzymywać na zapleczu czy pod ladą. Wiem, że się ludzie produktami wymieniali – jak ten dostał w sklepie jedną rzecz a drugi inną, to się mogli wymienić. A jak się chciało nawet do sklepu towar z magazynu zdobyć, to też się trzeba było natrudzić, najlepiej jak ktoś miał znajomości, to wtedy dawali dobry towar albo coś zamieniali, np. część sztuk jednego produktu na inny,

¹ Korycińska I., wywiad.

² Korycińska M., wywiad.

³ Machnio E., wywiad.

bardziej potrzebny”⁴. „W ogóle znajomości były bardzo ważne, ludzie często ryzykując karą zostawiali coś dla rodziny czy przyjaciół. Ja naprawiałem wtedy telewizory, i jak np. naprawiałem ludziom z CPNu, to lali mi benzynę do pełna, albo sprzedawczyni z mięsnego zostawiała dla mnie mięso”⁵.

J. Kurczewski, autor książki *Umowa o kartki*, przytacza badania prowadzone na społeczeństwie polskim z lat 70 i 80 i konkluduje, że oceny zaopatrzenia sklepów były tym lepsze, im wyższy był poziom materialny badanych, oraz iż produktem, którego brak odczuwano najdotkliwiej było mięso i jego przetwory. Jeśli chodzi o trudności rynkowe, czyli złe zaopatrzenie i kolejki, to badani byli niezadowoleni z różnych powodów – jedni, ponieważ nie było ich stać na odpowiednie zakupy żywności, a inni dlatego, że nie mogli dostać tego na co było ich stać⁶.

W *Przyjaciółce* z 1984 r. czytamy: „Każdy z nas chciałby, aby kryzys już się skończył, bo wszystkim daje się dobrze we znaki. Ale też i każdy z nas zdaje sobie sprawę, że nie wydzwigniemy się z niego z dnia na dzień, że nagle sklepy nie zapełnią się towarami, z których każdy mógłby kupić sobie takie, na jakie go stać”⁷. I dalej: „Nie należy spodziewać się jakichś większych zmian na rynku żywnościowym, oczywiście są poważne kłopoty z zaopatrzeniem sklepów mięsnych [...]”.

Przyjaciółka starała się także apelować do sprzedawców, aby dostosowywali towar do potrzeb klientów – „Zgłaszamy generalne pretensje zarówno pod adresem producentów jak i handlowców, którzy lekceważą sobie klientów”⁸. Za cel stawiała sobie także pokazanie, co jest modne, i jak takie rzeczy (często nie do nabycia w sklepach) można samemu uszyć w domu (np. sweterek karnawałowy, bluzkę, czy ubranka dla dziecka). Podejmowała też działania w celu zbadania rynku i możliwości zakupu różnych produktów: „Nasz jesienny sondaż rynkowy *Od stóp do głów* miał na celu zorientowanie czytelników o możliwościach dokonania zakupów sezonowych, ubiorów i obuwia. Prosiliśmy o wypowiedzi w sprawie tak przecież ważnej, jak skompletowanie zimowego przyodziewku. Perspektywy nie rysują się niestety optymistycznie”⁹. Gazeta poruszała także problem niedostępności pewnych towarów, szczególnie ubrań: „Bez względu na to w jakim wieku jest dziecko, każda matka ma ogromne trudności z kupieniem dla niego tego, co akurat potrzebne. Lista towarów poszukiwanych w

⁴ Kizińska R., wywiad.

⁵ Kiziński K., wywiad.

⁶ *Umowa o kartki*, p. red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2004, s. 9-10.

⁷ *Przyjaciółka*, nr 1 (1852), 1.01.1984, s. 4.

⁸ tamże, s. 5.

⁹ *Przyjaciółka*, nr 1 (1852), 1.01.1984, s. 5.

sklepach jest bardzo długa (np. skarpety, tenisówki, bobo fruty, zeszyty w trzy linie, dresy)”¹⁰. Podkreślała także problem wysokich cen niektórych produktów: „Czy może być taniej? Ceny ubrań, szczególnie kurtek są za wysokie”¹¹. Od razu informowała także o nowych możliwościach zdobycia poszukiwanych produktów: „Całe piętro stołecznego domu towarowego *Smyk* przeznaczono dla niemowląt – ogromny wybór, ale dziecko przecież szybko rośnie”¹² oraz recenzowała, co się aktualnie marzy czytelnikom: „Marzy mi się taki obrazek – pełne półki i miła obsługa w sklepie”¹³. W ten sposób *Przyjaciółka* towarzyszyła społeczeństwu w tej wędrówce przez okres, którego cechą charakterystyczną były trudności rynkowe, starając się uczynić go bardziej znośnym.



14



15

¹⁰ *Przyjaciółka*, nr 21 (1872), 24.05.1984, s. 7.

¹¹ *Przyjaciółka*, nr 22 (1873), 31.05.1984, s. 6.

¹² *Przyjaciółka*, nr 28 (1879), 12.07.1984, s. 4.

¹³ *Przyjaciółka*, nr 3 (1802), 20.01.1983, s. 8.

¹⁴ <http://dzoker.fotosik.pl/albumy/58831.html#e.>, <http://printo.republika.pl/warszawa/1lata60.htm>.

¹⁵ <http://www.tarnobrzeg.pl>.

Reglamentacja i kartki

Niedostatek wielu towarów na rynku powodował ich racjonowanie przez władze a więc reglamentację: „Reglamentacja określała wielkość zakupu. Na przykład w jakimś sklepie nie brakowało kawy, ale mogło się wziąć tylko jedną. To widać też było w różnych knajpach – na głowę przypadała ściśle określona ilość alkoholu”¹⁶. „Jeśli chodzi o mięso, to np. jeśli były jakieś podroby czy wątroba, której nie było na kartce, to można było kupić za pieniądze, ale też określoną ilość czyli np. maksymalnie 0,5 kg”¹⁷. Reglamentacja i problemy zaopatrzeniowe nierozłącznie kojarzą się z PRL'em. Przeciętny obywatel miał często trudności ze zdobyciem choćby podstawowych artykułów codziennego użytku: „a w latach 80 to nawet proszek do prania czy papier toaletowy trudno było dostać”¹⁸, „ludzie to się zabijali o papier toaletowy czy mydło. Tego po prostu nie było”¹⁹. Administracja państwowa określała przepisami, do nabycia jakich produktów wymagane jest posiadanie kartek żywnościowych (po roku 1981) bądź bonów towarowych. Posiadacze tychże „dokumentów” uprawnieni byli do zakupu dokładnie określonej ilości jakiegoś towaru: „Ludzie mieli napisane, na co jest kartka i ile towaru mogą dostać. Zazwyczaj były na 2,5 kg, górnicy mogli dostać więcej”²⁰. Miał to być sposób na łagodzenie chronicznego braku towarów, na zrównanie szans wszystkich na zakup dóbr, w rezultacie jednak nadal rosły kolejki a specjalne przydziały przysługiwały tylko wybranym.

W. Biały z Gazety Wyborczej przytacza relację profesora Janusza Wrona z UMCS, badającego najnowszą historię Polski, dotyczącą historii reglamentacji. Otóż powojenne kartki zaopatrzeniowe na żywność obowiązywały do 1 stycznia 1949 roku, następnie zostały one zniesione, ale już 5 sierpnia 1949 wydano dekret o reglamentacji niektórych surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych, a 26 października tegoż roku, na mocy zarządzenia przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, reglamentacja objęła zboże i przetwory zbożowe oraz mięso i przetwory mięsne. W sierpniu 1951 pojawiły się bony mięsno-tłuszczowe. W maju 1952 dołączyły do nich bony na mydło i proszki do prania oraz na cukier i słodycze. W ten sposób W. Biały przedstawił niezwykle dokładnie dzieje reglamentacji i kartek.

¹⁶ Boruch G., wywiad.

¹⁷ Korycińska I., wywiad.

¹⁸ Machnio E., wywiad.

¹⁹ Kiziński K., wywiad.

Reglamentacji podlegały najróżniejsze artykuły, rozmówcy najczęściej wspominają o następujących produktach: żywnościowych (np. cukier, mięso, masło i tłuszcze, mąka, ryż, mleko dla niemowląt, kawa), używkach (np. papierosy, alkohol), przedmiotach codziennego użytku (np. środki czystości), odzieży (np. buty), czy dobrach bardziej luksusowych (np. samochód, meble) czy benzyna. W szczytowym okresie reglamentacji w PRL jako dowody zakupu stosowano również np. książeczki zdrowia dziecka, w których sklepy zobowiązane były wstemplowywać każdy zakup waty, pieluch, mleka w proszku, masła itp. „na mleko dla dzieci to miałam podbijaną książeczkę zdrowia, tam były pieczątki też na masło (0,3 kg) czy kaszę manną”²¹, albo np. pokwitowania z punktów skupu makulatury, uprawniające do zakupu papieru toaletowego (1 rolka za kilogram makulatury). Poza tym ludzie radzili sobie wymianą „W ogóle wszyscy się wymieniali – jak niepalący miał kartkę na papierosy to się mógł wymienić na taką na alkohol, albo na coś innego, i jakoś się żyło”²².

Różnego rodzaju kartki z tamtego okresu najlepiej świadczą o tym, jakie produkty było najciężej dostać i co było racjonowane. Rozmówcy wspominają wybiórczo o wielu z tych kartek więc zamieszczenie tabelki porządkującej te relacje i systematyzującej jakiego rodzaju kartki w ogóle funkcjonowały jest tu niezbędne²³:

Kartki na mięso z lat 80.:

Kartka na mięso typu D z czerwca 1981 r.
 Kartka na mięso typu B z sierpnia 1981 r.
 Kupon na mięso, wędliny i masło z Warszawy (grudzień 1980)
 Typu M-I (kartki dla pracujących umysłowo)
 Typu M-I-D (kartki dla dzieci)
 Typu M-II (kartki dla pracujących fizycznie)
 Typu M-II-K (dla kobiet ciężarnych)

Reglamentacja paliw z lat 80:

Kartka na benzynę - 1982 r.
 Kartka na benzynę - 1983 r.
 Kartki na benzynę - 1984-85
 Upoważnienie do zakupu (dodatkowego) paliwa
Inne kartki i dokumenty związane z reglamentacją z lat 80.:
 Bon na słodycze
 Karta zaopatrzenia, czyli „Kartka na kartki”
 Kartki górnicze

²⁰ Boruch G., wywiad.

²¹ Kizińska R., wywiad.

²² Kiziński K., wywiad.

²³ http://polskaludowa.com/dokumenty/dokumenty_kartki.htm.

<p>Typu M-I „uprzywilejowana”</p> <p>Typu M-I z dodatkiem 200 gramów tzw. mięsa ochłapowego dla żołnierzy zawodowych</p> <p>Kartka na mięso, wędzonkę i wędlinę</p> <p>Ostatnie kartki PRLu</p> <p>Kartki na cukier z lat 70/80:</p> <p>Rok 1981 (cukier i mydło)</p> <p>Rok 1981 - kartki typu C-1 i C-2</p> <p>Rok 1982 - kartka BD (cukier, mydło, proszek do prania)</p>	<p>Kartki na mleko</p> <p>Kartki typu 0</p> <p>Kartki typu P-1 (na mąkę, produkty zbożowe, mydło, proszek do prania, słodycze)</p> <p>Kartki typu P-2 (na mąkę, produkty zbożowe, słodycze, alkohol, papierosy)</p> <p>Kartki typu P-3 (na mąkę, produkty zbożowe, słodycze, alkohol, papierosy)</p> <p>Kartka na alkohol</p> <p>Karta zaopatrzenia T3P</p> <p>Kartki na papierosy</p> <p>Kartka na buty</p> <p>„Kartka” na obrączki</p> <p>Książeczka zdrowia dziecka z wpisami o zakupie żywności i wydaniu płynu Lugola</p> <p>Recepta na mleko w proszku</p>
---	--



Druk kartek

Wycinanie kartek

Kartki dzielono według różnych kryteriów, w *Umowie o kartki*²⁵ są one przytoczone i szczegółowo opisane. Tak więc zasady przydziału w systemie reglamentacji opierały się na:

- Wiek (podział na różne grupy wiekowe zależał od rodzaju reglamentowanego produktu, na cukier były dwie – dzieci i dorośli, na masło trzy, a na mięso aż

²⁴ http://polskaludowa.com/dokumenty/dokumenty_kartki.htm.

²⁵ *Umowa o kartki*, p. red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2004, s. 112.

cztery kategorie). Były także specjalne karty „O” dla niemowląt, uprawniające do zakupu m.in. kaszy manny, cukru, mleka w proszku, waty, mydła i oliwki.

- Stanie zdrowia
- Wysiłku związanym z pracą – trzy kategorie, z których dwie dotyczyły górników, a jedna pracowników fizycznych innych zawodów
- Warunkach życia – np. przydział na proszek do prania i mydło był większy dla mieszkańców Katowic

Przepisy dotyczące reglamentacji bardzo często się zmieniały, podobnie jak wielkość przydziałów, typy kartek i komu one przysługują: „Trudno powiedzieć, co kto kiedy i ile mógł kupić, bo każdy pilnował żeby samemu dostać to, co mu się należało. Poza tym tych, którzy większych problemów ze zdobyciem dóbr nie mieli, (muszę przyznać, że do nich należałem), mało interesowało jak to dokładnie wygląda u innych. To różnie było, na przykład dla przedstawicieli różnych zawodów były różne ilości czy kartki, ale nie pamiętam dokładnie. Wiem tylko, że górnicy mieli pewne przywileje”²⁶. „Jako żonie górnika dobrze mi się żyło – pracownik umysłowy dostawał kartki na 2,5 kg, fizyczny na 3,5 kg a górnik – na 10,5 kg. Poza tym górnicy pracujący w soboty mogli dokonywać zakupów w sklepach górniczych, gdzie było wiele ogólnie niedostępnych towarów, głównie sprzęt AGD i RTV, ale też np. ubrania. Górnicy, w ogóle Śląsk był pod tym względem uprzywilejowany, to była wręcz dysproporcja: Śląsk i reszta Polski. Także kobiety w ciąży mogły kupować więcej, miały kartki chyba na 4 kg”²⁷. „Kartki były różne, na mięso M-I i M-II (M-I dla kobiet, 2,5 kg, M-II dla mężczyzn, kobiet w ciąży, pracujących fizycznie – większa ilość niż M-I, chyba 3 kg). Były też kartki na cukier – jeden rodzaj i różne typy na benzynę. Dodatkowo były też na czekoladę, alkohol, papierosy, buty (buty brało się nawet jeśli nie pasowały). Oprócz kartek była gotówka, za którą czasem można było coś kupić, np. cukierki”²⁸. „Jeśli było kilka kartek w rodzinie, np. na mięso czy cukier, to było tego dużo”²⁹, „jeśli chodzi o kartki, to jak się miało kilka to można było nawet robić zapasy – gromadziło się cukier czy mąkę”³⁰. Za znajdujące się na kartkach tzw. kupony rezerwowe można było kupić inne artykuły, jeżeli przydziały na jakieś towary zostały zwiększone (mówiąc językiem PRLu, jeżeli coś „rzucili”): „Normalnie były puste półki, tylko ja coś mieli rzucić to zbierało się dużo

²⁶ Boruch G., wywiad.

²⁷ Szymańska M., wywiad.

²⁸ Korycińska M., wywiad.

²⁹ Boruch G., wywiad.

³⁰ Kiziński K., wywiad.

ludzi”³¹. Czasem też zamiast jednego artykułu można było wziąć na przydział coś innego (np. kartkę na cukier można było przeznaczyć na zakup papierosów): „Pamiętam, że przydział na alkohol wykorzystywałam na słodycze dla dzieci”³². W gazetach zamieszczane były informacje dotyczące ilości przydziałów na dany miesiąc i co można dostać zamiast czego³³.

Osoby, które jadły w stołówkach zakładowych musiały oddać część kartki mięsnej na rzecz stołówki. Tak samo było w przypadku wczasów - dom wczasowy wycinał część kartki, w zależności od długości pobytu: „Na wczasy mógł wtedy pojechać każdy, a za jedzenie płaciło się symboliczne kwoty lub oddawało część kartek. Tak samo, gdy się gdzieś stołowało – wycinali część kartek”³⁴.

Należy wyraźnie podkreślić, że kartki jedynie upoważniały do zakupu towarów, tzn. za towary płaciło się normalnymi pieniędzmi, kartki nie zastępowały środków płatniczych. Czym innym były funkcjonujące w PRL bony dolarowe, które stanowiły zastępczy środek płatniczy równowartości dolara amerykańskiego (o których wspomnę dokładniej w rozdziale dotyczącym handlu luksusowego).

Aby ludzie nie pobierali kartek, które im się nie należały, w marcu 1982 r. wprowadzono karty zaopatrzenia, popularnie nazywane „kartkami na kartki”. Wydanie karty zaopatrzeniowej odnotowywano w dowodzie osobistym, a comiesięczne wydanie kartki żywnościowej wpisywano do karty zaopatrzenia³⁵. „Jeśli chodzi o kartki, to były na różne produkty, i była też kartka o wydawaniu kartek (wkładka zaopatrzenia) i miało się w dowodzie pieczętkę o jej wydaniu (ilość wydanych kartek)”³⁶.

Wydawaniem kartek zajmowały się instytucje, z którymi w danym momencie związany był obywatel. Na przykład zakłady pracy wydawały kartki dla pracowników, uczelnie dla studentów, administrację lokalną dla emerytów: „Studenci to na uczelni dostawali, dawały zakłady pracy lub dla wojskowych w jednostkach rozdawali”³⁷, „Każdy kartki dostawał – ci co pracowali dostawali z pracy, a kto nie pracował – z urzędu”³⁸. Kartki na mleko dla niemowląt wydawały zakłady służby zdrowia, a na benzynę PZU. W początkowym okresie reglamentacji benzyny zamiast kartek stosowano stemplowanie dowodu opłaty obowiązkowego ubezpieczenia samochodu.

³¹ Szymańska M., wywiad.

³² Szymańska M., wywiad.

³³ <http://polskaludowa.com/index.htm>.

³⁴ Boruch G., wywiad.

³⁵ http://polskaludowa.com/dokumenty/dokumenty_kartki.htm.

³⁶ Korycińska I., wywiad.

³⁷ Boruch G., wywiad.

³⁸ Kiziński K., wywiad.

Urzędy Stanu Cywilnego dokonywały specjalnej adnotacji na akcie zawarcia związku małżeńskiego, która upoważniała nowożeńców do zakupu obrączek³⁹: „Na zakup obrączek to musieliśmy mieć zaświadczenie. I to były wtedy ogromne pieniądze, bo złoto było drogie”⁴⁰. Wprowadzano także specjalne przydziały alkoholu na uroczystości typu ślub, czy chrzciny: „Ślub jak brałem to też mogłem tylko określoną ilość alkoholu kupić”⁴¹. W przypadku śmierci lub ślubu można było też kupić buty lub garnitur.

Władze wprowadziły nawet dzień bezmięśny, który miał na celu ograniczenie spożycia mięsa, które było towarem deficytowym. Takim tradycyjnym dniem bezmięśnym był poniedziałek, później środa – w żadnym zakładzie gastronomicznym nie można było wtedy dostać mięsa do obiadu: „Ale to nawet nie musiało być dnia bezmięsnego – i tak zazwyczaj w knajpach wszystkie dania były warzywne a mięsa wcale nie było”⁴².

M. Szymańska⁴³ wspomina o ścisłej współpracy między ludźmi, która była konieczna, aby przetrwać przy zbyt małych przydziałach kartkowych: „Wszyscy się wszystkim wymieniali, było coś za coś. Pani z kiosku zostawiała coś pani z mięsnego, ta jej w zamian coś innego i tak to się toczyło. Znajomości były bardzo ważne, każdy każdego znał”.

Wspomniany już W. Biały z Gazety Wyborczej⁴⁴ opowiada o wojewódzkich naradach dotyczących reglamentacji, kiedy to ustalano ile i jakie produkty będą w danym miesiącu przydzielane. Przytacza także krótko historię reglamentacji, która po wojnie wprowadzona została w wielu krajach, w zasadzie w prawie całej zniszczonej Europie (m.in. także w Anglii, Belgii czy Niemczech) i mogła być nawet początkowo odczuwana jako poprawa warunków bytowych. W przeciwieństwie jednak do Zachodu Polska nie zniosła tego proceduru równie szybko, wręcz przeciwnie – trwał on nadzwyczaj długo.

Z relacji W. Białego wynika, że kartki otrzymywali jedynie ci, którzy podjęli pracę (najlepiej w sektorze państwowym). Natomiast ludzie zdolni do pracy, ale jej z jakiś niezależnych od siebie powodów nie wykonujący, musieli pogodzić się z tego konsekwencjami. Wprowadzono więc, jak wspomina, kartki trzech kategorii. Pierwsza - dla kolejarzy, pracowników elektrowni i fabryk zbrojeniowych, funkcjonariuszy MO i UB, sędziów, prokuratorów, urzędników wyższego szczebla oraz dla kadry kierowniczej. W kategorii drugiej znaleźli się urzędnicy niższego szczebla, właściciele i pracownicy prywatnych fabryk oraz rzemieślnicy oddający swe wyroby państwu po ustalonych cenach.

³⁹ <http://polskaludowa.com/wydarzenia/reglamentacja.htm>.

⁴⁰ Szymańska M., wywiad.

⁴¹ Boruch G., wywiad.

⁴² Boruch G., wywiad.

⁴³ Szymańska M., wywiad.

Do trzeciej zaś zaliczono rzemieślników i sprzedających swe produkty na wolnym rynku, emerytów i osoby uznane przez lekarzy za niezdolne do pracy.

Żadne przydziały, co niezwykle go dziwi, nie należały się rolnikom, choć stanowili oni dwie trzecie ludności Polski. Wyjątek stanowili ci rolnicy, którzy wywiązali się w terminie z kontyngentów, czyli obowiązkowych dostaw. Jako przykład W. Biały podaje: Jeśli sprzedali państwu mięso, mleko i zboże po wyznaczonych cenach (znacznie niższych od wolnorynkowych), otrzymywali kwit, z którym mogli kupić po cenach państwowych m.in. naftę, sól, zapalki, wódkę, tytoń, skóry, mydło i wyroby żelazne.

W. Biały przytacza w swojej wypowiedzi także inne przykłady, dotyczące tego ile i jakie produkty dostawali przedstawiciele poszczególnych, wspomnianych wyżej kategorii. Tak więc posiadacze kart zaopatrzeniowych pierwszej kategorii otrzymywali np. na miesiąc styczeń: chleb, mąkę pszenną 80-procentową, cukier oraz konserwy mięsno-jarzynowe, w ilości dwóch kilogramów na osobę. Należał im się także kilogram oleju oraz pół kilograma kawy. Zbożowej. Posiadaczom kart drugiej kategorii nie należał się już ani olej, ani kawa. Natomiast posiadacze kart kategorii trzeciej, a więc emeryci, osoby niezdolne do pracy oraz tzw. prywatna inicjatywa otrzymywali na kartki tylko chleb, mąkę i cukier.

Jak wspomina dalej, szczególną troską otoczono dzieci, ponieważ jeśli chodzi o kartki "D", czyli właśnie dziecięce, można było za nie otrzymać np. mleko pełne w proszku, określoną ilość uncji lub tabliczek czekolady, ser czy masło kakaowe.

Zdaniem Zbigniewa Sufina jest kilka przyczyn, dla których sprzedaż kartkowa była akceptowana społecznie⁴⁵:

- Reglamentacja oceniana była przez większość społeczeństwa jako obrona przed uciążliwościami związanymi z brakami rynkowymi,
- Reglamentacja traktowana była jako bariera przeciwko działaniom spekulacyjnym. [...] „kartkowy”, „bonowy” system sprzedaży uważano za bardziej sprawiedliwy, nawet wtedy, gdy trzeba było długo czekać na realizację „bonów” ze względu na brak dostatecznej ilości towarów,
- Reglamentacja dawała poczucie pewności, że system kartkowy zapewnia nabycie podstawowych ilości niezbędnych produktów,
- Powszechne było przekonanie, że system kartkowy przeciwdziała kolejkom przed sklepami,

⁴⁴ Biały W., <http://miasta.gazeta.pl/lublin/1,36651,1855098.html>.

- System kartkowy był powszechnie akceptowany również ze względu na poczucie sprawiedliwości społecznej. Wobec poważnych trudności zaopatrzeniowych za sprawiedliwe uznawano zapewnienie zakupu brakujących towarów wszystkim według określonych zasad.

Przykłady kartek⁴⁶:



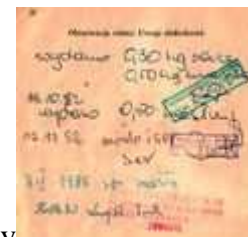
Pierwsza "gierkowska" karta na cukier z 1976



Kartka wieloasortymentowa - oprócz mięsa - z XI '82



Dzieci otrzymywały dodatkowe masło na podstawie wpisów do książeczek zdrowia



Tu wpisano prócz masła i sera - płyn Lugola po katastrofie w Czarnobylu



Kartka na benzynę "typ-1" z 1984



Kartka na benzynę "typ-4" z 1988

⁴⁵ Umowa o kartki, p. red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2004, s. 88.

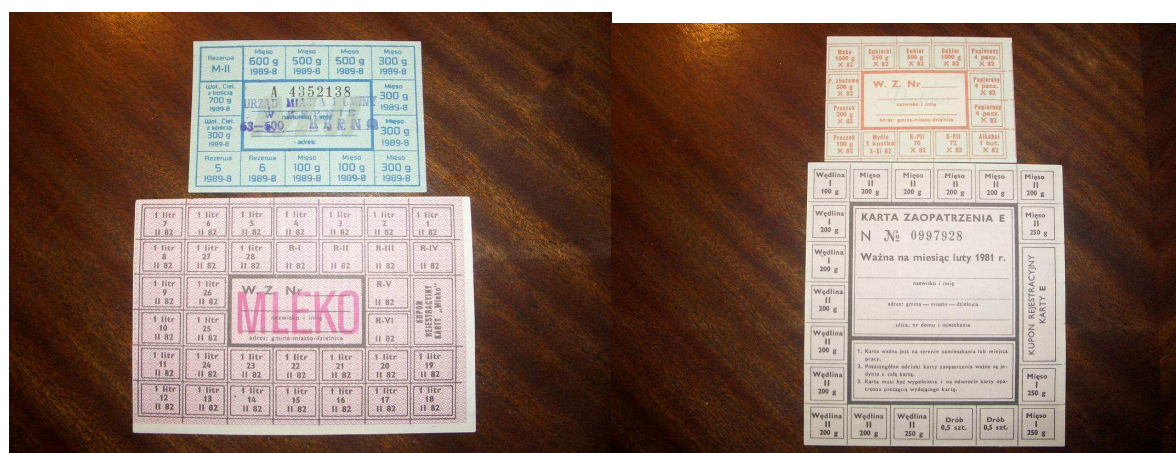
⁴⁶ http://polskaludowa.com/dokumenty/dokumenty_kartki.htm oraz wikipedia.pl



"Karta kontroli przedmiotów zaopatrzenia mundurowego"

"Degradacja" wyglądu kartek na cukier w 1977

Niemiecka kartka żywnościowa



Kolejki

„Za czym kolejka ta stoi? Po szarość, po szarość, po szarość”⁴⁷. Kolejka to kolejna z cech charakterystycznych sklepów z okresu PRL, stąd zresztą popularne do dziś powiedzenie „Kolejka jak po mięso”, które powstało właśnie w czasach PRL, kiedy mięso było towarem deficytowym, bardzo pożądanym, po który wyczekiwano właśnie w bardzo długich kolejkach. Kolejki określano także, nieco archaicznie, mianem "ogonka" (zgodnie ze słowami popularnej w pierwszych latach powojennych piosenki: *Poznałem cię w ogonku / Gdzie cukier sprzedawali / Obojeśmy się pchali / Nic nie dostali...*)⁴⁸.



Kolejki ustawiały się przed sklepami w zasadzie od początku istnienia PRL’u, chyba, że był to akurat okres, w którym władze potrafiły zaspokoić potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa. Pomijając jednak okres pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej, kolejki stały się zjawiskiem powszechnym w drugiej połowie lat 70. a zwłaszcza na początku lat 80., kiedy to kolejki ustawiały się nawet po papier toaletowy. Nigdy wcześniej ani później też nie osiągały takich rozmiarów. Jak podaje Leksykon PRL⁵⁰ „powszechność kolejek oraz wydłużający się czas przebywania w nich (niekiedy trwający nawet kilka dni!) spowodowały wypracowanie przez "kolejkowiczów" własnych form organizacyjnych, porządkujących

⁴⁷ Bryll E., *Psalm czekających w kolejce* [w:] *Umowa o kartki*, p. red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2004, s. 7.

⁴⁸ Zblewski Z., *Leksykon PRL*, <http://62.121.129.121/zblewski.html>.

⁴⁹ http://www.polskaludowa.com/foto/70/papier_toaletowy.htm.

⁵⁰ tamże.

funkcjonowanie kolejek. Należała do nich przede wszystkim instytucja "listy kolejkowej", zwanej też "listą społeczną", pełniącej rolę listy obecności odczytywanej co pewien czas przez członków specjalnie w tym celu utworzonego "społecznego komitetu kolejkowego", przy czym nieobecność kolejkowicza podczas odczytywania listy groziła wyeliminowaniem go ze społeczności kolejkowej. Z czasem pojawiła się również instytucja zawodowych kolejkowiczów zwanych potocznie "staczami". Najczęściej byli to dysponujący dużą ilością wolnego czasu emeryci, którzy za stosowne wynagrodzenie zajmowali dla swoich "pracodawców" miejsce w kolejkach, choć zdarzali się również "stacze - wolni strzelcy", którzy z własnej inicjatywy ustawiali się w kolejkach po szczególnie atrakcyjne towary, a następnie odsprzedawali swoje miejsca "na wolnym rynku"

O tego typu zjawiskach wspominają również często rozmówcy: „To były społeczne kolejki, w których stało się całodobowo. Były listy i zapisy, trzeba było potwierdzać swoją obecność, gdy była sprawdzana lista obecności. Były różne dyżury do stania. Ludzie się pod sklepem sami organizowali – ochotnicy pilnowali kolejności, byli też „stacze”, którzy mieli czas, więc w tych kolejkach stali. Często też stali ludzie żeby potem towar sprzedać. Najczęściej były kolejki po sprzęt AGD i mięso”⁵¹. „Jak coś rzucili to ludzie zapisywali się na listę i tak się stało że trzy dni i noc, na przykład na zmianę z sąsiadem czy koleżanką. Przed mięsnym to nie tak długo, raczej na przykład przez noc przed otwarciem, żeby jeszcze był jakiś wybór. Często tworzyły się też dwie kolejki – jedna dla uprzywilejowanych i druga dla nieuprzywilejowanych. W tej pierwszej stały zazwyczaj kobiety w ciąży i matki z małymi dziećmi. Czasem można było spróbować „pożyczyć” dziecko od znajomej, ale zazwyczaj trzeba było okazać książeczkę zdrowia, aby udowodnić, że to własne a nie cudze dziecko”⁵². „Kolejka była na ogół podwójna, bo jedna była uprzywilejowana (dla inwalidów, kobiet w ciąży, kobiet z dziećmi). Na artykuły typu meble czy sprzęt AGD były zapisy (np. na kuchnię, kanapę, wersalkę). Tworzyły się komitety, gdzie się zapisywano – ktoś robił listę i pilnował kolejności. Czekano różnie, czasami miesiące. Kolejki stały cały czas – ludzie się zmieniali (np. rodzina). Na samochód były przedpłaty i długo się czekało, kilka lat. Było też coś takiego jak kredyt dla młodego małżeństwa – pula 150 000zł, to był początek lat 80 i na ten kredyt można było kupić wszystko, co było potrzebne do wyposażenia domu (firanki, koce, sprzęt AGD) – też były zapisy, ale nie trzeba było stać w kolejce, bo przychodziło zawiadomienie”⁵³. „Przed sklepami były społeczne zapisy i stało się w kolejkach kilka nocy i

⁵¹ Boruch G., wywiad.

⁵² Szymańska M., wywiad.

⁵³ Korycińska I., wywiad.

dni, żeby coś kupić. Największe kolejki były po sprzęt AGD, i wtedy to często nawet policja była żeby dopilnować, że wszystko jest sprzedawane bez przekrętów”⁵⁴.



55

Dalej można w wyżej wspomnianym leksykonie przeczytać: że „permanentny brak w sprzedaży niemal wszystkich artykułów powodował, że klienci tworzyli kolejki na samą wieść, iż do sklepu dostarczono ("rzucono") towar, dopiero w dalszej kolejności starając się dowiedzieć, o jakiego rodzaju artykuł chodzi”: „Czasem stawało się w kolejce po lodówkę a w końcu kupowało rower, ale dobre było i to”⁵⁶. Nawet jednak w tak trudnym okresie stanu wojennego nie wszyscy obywatele musieli stać w kolejkach. Niektórzy stosowali łapówki, inni zaś posiadali wśród swoich znajomych lub krewnych handlowca (szczytem marzeń była wówczas znajomość z kierownikiem sklepu mięsnego). Te osoby mogły zazwyczaj liczyć na zdobycie deficytowego towaru po znajomości, czyli "spod lady"⁵⁷. Leksykon wspomina także, iż kolejka, obok swej podstawowej funkcji społecznej, „stanowiła także swoistą "giełdę informacji" oraz pozostające poza zasięgiem cenzury publiczne forum dyskusyjne, gdzie zdesperowani długim i często bezowocnym oczekiwaniem obywatele w bezpośredni i nieskrępowany sposób wyrażali swoje opinie na temat otaczającej ich rzeczywistości”⁵⁸.

⁵⁴ Kizińska R., wywiad.

⁵⁵ http://www.polskaludowa.com/foto/80/kolejka_Wroclaw.htm.

⁵⁶ Machnio E., wywiad.

⁵⁷ Zblewski Z., *Leksykon PRL*, <http://62.121.129.121/zblewski.html>.

⁵⁸ tamże.



Papier toaletowy
 Obiekt pożądania
 Nawet sklepowe manekiny są wyraźnie poruszone takim widokiem. 59

Z kolei dość dowcipny słownik internetowy definiuje kolejki w PRL'u jako „miejsce spotkań towarzyskich, szczególnie lubiane przez emerytów i rencistów. Co bardziej zaradni potrafili stać w kilku, a najzaradniejsi w kilkunastu kolejkach jednocześnie, wszędzie zajmując miejsce i stojąc po parę minut w każdej z nich. W sytuacjach skrajnych, gdy ekspedientka wydawała towar po 1 sztuce na głowę, należało po dokonaniu zakupu szybko udać się do domu, przebrać w ubranie w innym kolorze i stanąć w kolejce ponownie. Działo”⁶⁰.

W *Umowie na Kartki* wyróżnione zostały trzy reguły obowiązujące przy zakupach reglamentowanych⁶¹:

- Każdy klient ma prawo do kupna takiej samej ilości towarów,
- Szanse wykorzystania tego uprawnienia są uzależnione od miejsca w kolejce zgodnie z tym, że kto pierwszy, ten lepszy,
- Szanse te są nieznacznie większe dla osób uprzywilejowanych, a więc inwalidów itd.

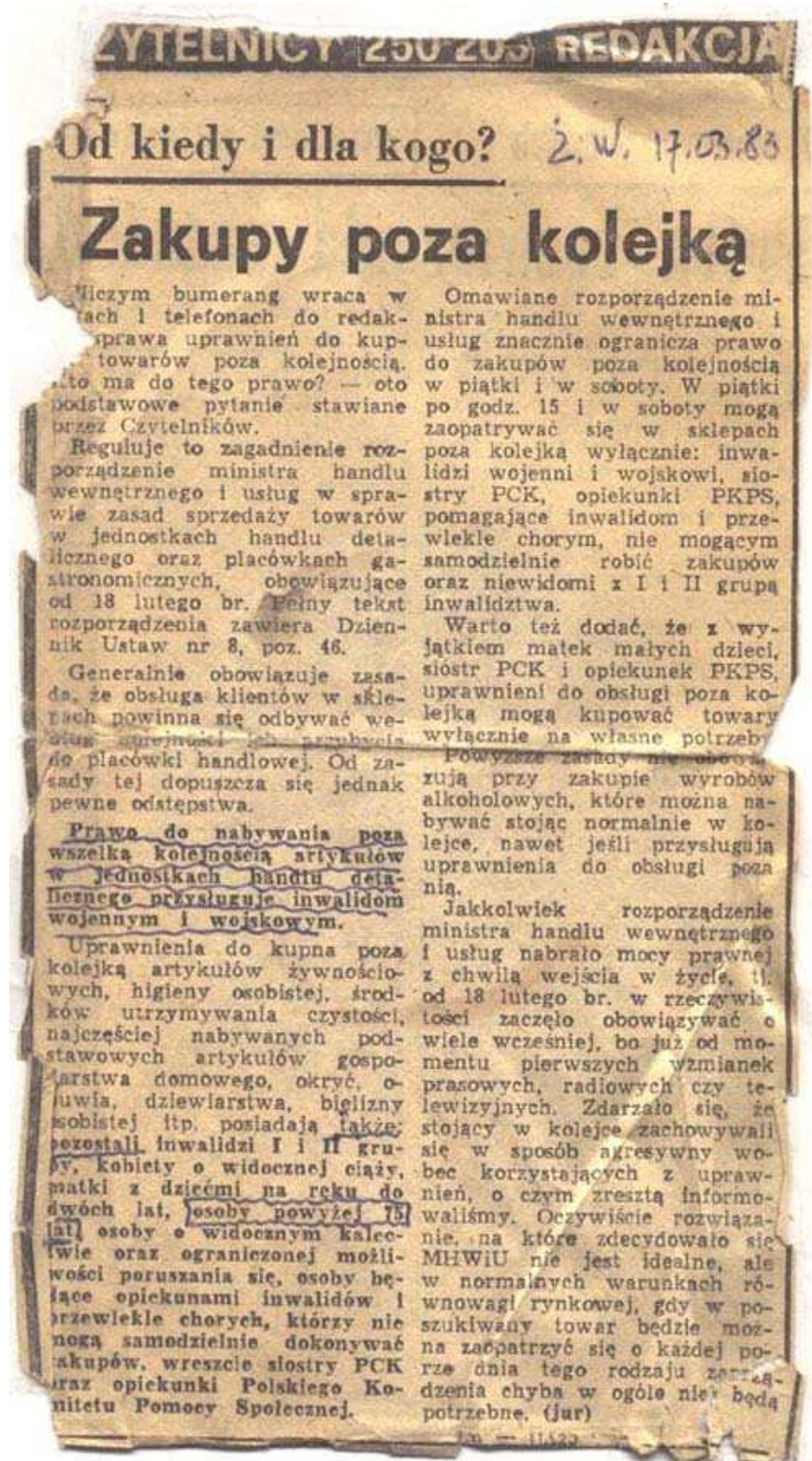
Skomplikowany system zasad dotyczących między innymi tego, kto może kupować poza kolejnością został nawet w 1983 r. usystematyzowany przez władze odpowiednią informacją prasową. Było to spowodowane między innymi tym, że wszechobecne kolejki powodowały

⁵⁹ http://www.polskaludowa.com/foto/70/papier_toaletowy.htm, <http://dzoker.fotosik.pl/albumy/58831.html#e>.

⁶⁰ <http://www.gomulka.terramail.pl/sloownik.htm#K>.

⁶¹ *Umowa o kartki*, p. red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2004, s. 26.

codzienne scysje wśród czekających, ponieważ rosła liczba osób, które mogły kupować poza kolejką. Władza postanowiła więc ten problem rozwiązać wprowadzając reguły, które skrupulatnie wyliczały kto i co mógł kupować poza kolejką⁶²:



(Źródło: Życie Warszawy z 17 marca 1983 r.)

⁶² <http://polskaludowa.com/index.htm>

Kolejka w PRL'u pełniła więc niezwykle ważną rolę społeczną. Integrowała, organizowała życie społeczeństwa oraz stanowiła doskonałe miejsce dla wyrażania poglądów politycznych (Jak wynika z Pisma ministra bezpieczeństwa publicznego z 18 października 1951 w sprawie śledzenia nastrojów kolejkowych przed sklepami, tę cechę kolejek bardzo szybko doceniła ubecja, uważając ogonki z jednej strony za wylęgarnię groźnych postaw antyrządowych, z drugiej zaś za istotne źródło informacji o nastrojach społecznych w kraju⁶³). Tak więc w kolejce nawiązywano przyjaźnie, opowiadano dowcipy polityczne, wymieniano informacje. Dlaczego rola, jaką kolejka pełniła w tym okresie jest tak istotna? – Po prostu Polacy spędzali wtedy w kolejkach większość życia.

⁶³ Zblewski Z., *Leksykon PRL*, <http://62.121.129.121/zblewski.html>.

Handel luksusowy

Pewex (skrót od *Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego*), była to sieć sklepów i kiosków walutowych w PRL, które powstały w 1972 z przekształcenia sklepów dewizowych banku PeKaO, w których można było kupić towary niedostępne w innych zwykłych sklepach⁶⁴. W relacjach wielu ludzi Pewex jawi się najczęściej jako „świętynia konsumpcji”, jako miejsce, w którym półki ugięły się pod ciężarem różnorodnych towarów. „Dla osób, które nie wyjeżdżały za granicę Pewex był szczytem marzeń, luksusu i wytworności. Tam można było dostać praktycznie wszystko bez stania w kolejkach, ale trzeba było mieć dolary”⁶⁵. M. Nowak⁶⁶ w swoim raporcie wspomina, że w sklepach pod szyldem Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego, opatrzonego charakterystycznym logo z motylkiem, można było dostać „najbardziej pożądane gadżety świata - colę w puszkach, resoraki, klocki lego, wranglery, gumy balonowy, neskę, francuskie kosmetyki”. Jednak mówi on także o barierze uniemożliwiającej większości obywateli korzystanie z tych wspaniałych zasobów – a mianowicie o konieczności dysponowania dolarami albo bonami towarowymi Pekao. Ci, którzy ich nie mieli „musieli zamiast rozpuszczalną neską i zgrabnymi lewisami zadowolić się puszką kawy Inki i obciachowymi džinsami z Odry, oferowanymi przez handel uspołeczniony”. Przytacza on także funkcjonujące do dziś określenie „nówka pewex”, wyrażające podziw dla czegoś wyjątkowego.

Podobnie wspomina Pewex w swoim artykule A. Saraczyńska⁶⁷. Towary z Pewexu świadczyły jej zdaniem o statusie tych, którzy mogli je kupować. Pewex oferował zarówno towary z importu jak i polskie, które nie trafiały na normalny rynek. Różnił się od zwykłych sklepów między innymi tym, że nie było w nim tak charakterystycznych w tym okresie kolejek. „Kupić w nich można było bez kolejki i małego fiata, i oryginalne džinsy, ale z dobrodziejstw eksportu wewnętrznego korzystali nieliczni uprzywilejowani. Niektórym dla dobrego samopoczucia wystarczało paradowanie z samą torebką z pewexowskim logo”. W kolejnym zaś artykule można przeczytać: „Pewex był jak raj utracony. Na półkach perfumy "Wild Musk" i proszek Omo, trykotowe bluzki i kawa, prawdziwe džinsy i szynka w puszcze - każdy mógł je kupić, pod warunkiem że miał "waluty wymieniane”⁶⁸.

⁶⁴ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Pewex>.

⁶⁵ Szymańska M, wywiad.

⁶⁶ <http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,79871,2769665.html>.

⁶⁷ <http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,53340,2195482.html>.

⁶⁸ <http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,41263,2743656.html>.

E Bander-Karolewska⁶⁹ pisze z kolei, że „Pewexowskie” zabawki, kosmetyki i dzinsy budziły powszechną zazdrość. Z nostalgią wspomina ona specyficzny zapach zachodnich towarów i „aurę lepszego świata” panujące w sklepach ze znakiem motyla. Firma sprzedawała towary z zagranicy oraz deficytowe produkty polskie: alkohole, papierosy, słodczyce, trwałą żywność, odzież, zabawki, kosmetyki, sprzęty gospodarstwa domowego, a później także samochody, narzędzia itp. Pewex miał bowiem specjalne warunki: sprzedawane towary nie były obciążone cłem ani podatkiem obrotowym, dzięki czemu ceny mogły być niższe. Źródłem tego uprzywilejowania Pewexu doszukuje się ona w trzech aspektach. „Po pierwsze: chęć kontrolowania przez państwo importu z zagranicy i ograniczenia go do jednego przedsiębiorstwa. Po drugie, Pewex był narzędziem służącym do ściągania z rynku zasobów walutowych będących w posiadaniu osób prywatnych, np. ludzi mających rodziny za granicą. Trzecim celem było zaopatrzenie odwiedzających Polskę obcokrajowców i pokazanie im, że można w Polsce kupić to samo, co na Zachodzie”. Towary z Pewexu były, jak mówi, dla ówczesnych Polaków bardzo drogie. I podaje przykład: w latach 70. para dzinsów kosztowała w Pewexie ok. 8 – 10 dolarów, podczas gdy pensja stanowiła równowartość 15 – 20 dolarów. I to właśnie sprzedaż za dolary oraz wysokość cen sprawiała, że zakupy w Pewexie miały charakter elitarny. To, że nie każdy mógł mieć towary z Pewexu, czyniło z nich dobra pożądane, a przez to szczególnie cenne.



Kiosk dewizowy Pewexu

⁶⁹ Bander-Karolewska E., www.briefpanel.pl/.../atlantyda_ludowa._czym_byl_i_dlaczego_upadl_pewex.pdf.

⁷⁰ <http://printo.republika.pl/warszawa/1lata60.htm>.



71

Reklama "Pewexu" w Łodzi, Reklama "Pewexu" w Gdańsku

R. Kizińska, siostra pracownicy Pewexu wspomina: „W Pewexie towary były naprawdę świetnej jakości, produkowane dla Zachodu. Pracownicy byli w bardzo dobrej sytuacji, przynosili produkty spod lady, mieli różne po przecenie, dlatego też dostawały się tam osoby, które miały jakieś poparcie, nie byle kto”⁷².

Sklepy Pewexu obrastały swoistą subkulturą tzw. cinkciarzy (od ang. *change money*) oferujących sprzedaż lub kupno walut wymiennych i bonów dewizowych po kursie czarnorynkowym⁷³. „Pod Pewexem stały „ludki”, które kupowały i sprzedawały dolary. To był taki kantor na własną rękę”⁷⁴.

Podobną siecią sklepów jak Pewex była "Baltona". Tam także można było kupować za waluty obce, ale trzeba było spełniać odpowiednie warunki (np. dłuższy służbowy pobyt za granicą). Dotyczyło to w szczególności: marynarzy, rybaków, dyplomatów czy personelu latającego LOT-u. Dlatego też rozmówcy często wspominają, że „sklepy te były najczęściej na statkach lub na lotniskach. Było tam tanio, z tego co wiem, bo to były produkty ze sfery bezcłowej”⁷⁵. Bo rzeczywiście zadaniem tej sieci było zaopatrywanie statków, samolotów, placówek dyplomatycznych, portów lotniczych, a nawet wypraw naukowych. Ze względu na swoją niedostępność postrzegana była, podobnie jak Pewex, jako szczyt luksusu.

Bonami towarowymi płacono zaś między innymi we wspomnianych już sklepach Pewex (bony PeKaO) czy Baltona:

⁷¹ http://galeria.mojeosiedle.pl/album_comment.php?pic_id=2863&cmid=2909&c=c.

⁷² Kizińska R., wywiad.

⁷³ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Pewex>.

⁷⁴ Korycińska I., wywiad.

⁷⁵ Szymańska M., wywiad.



76

W obu tych sieciach można było za walutę bądź za bony kupić najbardziej poszukiwane, importowane towary. W końcowym okresie PRL, kiedy większość towarów spożywczych można było kupić jedynie na kartki, posiadacze bonów dolarowych mogli towary, które były reglamentowane, kupić właśnie w sklepach Pewex lub Baltona. Dotyczyło to wielu artykułów, od papierosów, poprzez alkohole, herbatę, kawę, proszki do prania, olej, aż po sprzęt RTV i samochody. Dlatego też bony były czymś poszukiwanym. W końcówce lat 70 i w następnej dekadzie pojawiały się nawet gazetowe anonse typu "bony kupię" albo "bony sprzedam"⁷⁷.

Bony były w nominałach: 1 cent, 2 centy, 10 centów, 20 centów, 50 centów, 1 dolar, 2 dolary, 5 dolarów, 10 dolarów, 20 dolarów, 50 dolarów i 100 dolarów.

„Jeśli wyjeżdżało się za granicę, to przy wydaniu paszportu dostawało się też „książeczkę walutową”, dzięki której można było kupić 10 dolarów. Wtedy 10 dolarów to było 498zł a za wydanie książeczki płacono się 150zł”⁷⁸.

⁷⁶ <http://www.polskaludowa.com/pieniadze/pewex>.

⁷⁷ http://pl.wikipedia.org/wiki/Bon_towarowy_PeKaO

⁷⁸ Korycińska I., wywiad.

Podsumowanie

Jak więc wynika z powyższej analizy sklepy i związane z nimi zjawiska były w okresie PRLu sferą niezwykle ważną. Narzuca się przede wszystkim złożoność mechanizmów składających się na rzecz tak wydawałoby się prostą jak dokonanie zakupu jakichś artykułów. Rozeznanie w schemacie sklepowego „światka”, choć tak naturalne dla tamtego społeczeństwa dziś wymaga wysiłku i dokładnego prześledzenia kto, co, jak i kiedy mógł kupować. Zresztą problemy rynkowe, z którymi tak dzielnie radzili sobie w tym okresie Polacy są dowodem na niezwykłą umiejętność społeczeństwa polskiego, a mianowicie – odnalezienia się w każdych warunkach i przetrwania. Sklepy wydają się też być swoistą soczewką, przez którą zobaczyć można mechanizmy charakterystyczne dla okresu PRL. Śledzenie zmagania z ciągłymi zmianami np. w zakresie reglamentowanych produktów pozwala jednocześnie na prześledzenie zmian w interakcjach społecznych. Wahania na rynku to także odbicie sytuacji politycznej Polski w tym czasie, oraz tego jak radziła sobie z tą sytuacją ówczesna władza. A tak poza tym czasy niedoboru wielu dóbr są dziś także wspomniane nostalgicznie, jako okres, kiedy wszystko się doceniało, kiedy dziecko umiało cieszyć się z tabliczki czekolady, a dorośli z samochodu, na który tak długo musieli czekać.

Bibliografia

1. *Przyjaciółka*, nr 1 (1852), 1.01.1984.
2. *Przyjaciółka*, nr 3 (1802), 20.01.1983.
3. *Przyjaciółka*, nr 21 (1872), 24.05.1984.
4. *Przyjaciółka*, nr 22 (1873), 31.05.1984.
5. *Przyjaciółka*, nr 28 (1879), 12.07.1984.
6. *Umowa o kartki*, p. red. J. Kurczewskiego, Warszawa 2004.

Strony internetowe (przełądane w okresie marzec – maj 2008):

1. <http://dzoker.fotosik.pl>.
2. <http://galeria.mojeosiedle.pl>.
3. <http://miasta.gazeta.pl/lublin>.
4. <http://miasta.gazeta.pl/warszawa>.
5. <http://miasta.gazeta.pl/wroclaw>.
6. <http://pl.wikipedia.org>.
7. <http://polskaludowa.com>.
8. <http://printo.republika.pl/warszawa/1lata60.htm>.
9. <http://www.gomulka.terramail.pl/slownik.htm#K>.
10. <http://www.polskaprl.rejtravel.pl>.
11. <http://www.tarnobrzeg.pl>.
12. <http://62.121.129.121/zblewski.html>.
13. www.briefpanel.pl/.../atlantyda_ludowa._czym_byl_i_dlaczego_upadl_pewex.pdf.

Wywiady:

1. Boruch G.
2. Machnio E.
3. Kizińska R.
4. Kiziński K.
5. Korycińska I.
6. Korycińska M.
7. Szymańska M.